



Połączyła ich Kamienna Góra /2/

Stanisław Rudomina-Dusiatski (1897-1951) pochodził z rodu szlacheckiego osiadłego na Wileńszczyźnie, którego udokumentowane dzieje sięgają XVI wieku. Jego przodkowie byli m.in. posłami i senatorami. Królom Polski pożyczyci pieniądze pod zastaw dóbr ziemskich.

Na świat przyszedł 28 listopada 1897 r. w Brzeżanach – powiatowym miasteczku Galicji wschodniej pod zaborem austriackim-jako trzecie z kolei dziecko **Władysława i Julii z Krzyżanowskich**. Miał dwie siostry młodsze i dwie starsze.

W 1907 r. zmarł jego ojciec. Po ukończeniu 4-klasowej szkoły powszedniej w 1909 r. rozpoczął naukę w 8-klasowym gimnazjum humanistycznym w Brzeżanach, a następnie kontynuował ją w Tarnopolu, mieszkając w bursie Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wybuch I wojny światowej (1914-1918) przerwał jego edukację. W 1915 r. został zmobilizowany do armii austriackiej. Do końca wojny służył w stopniu szeregowego w 80. pułku piechoty. Po powrocie do rodzinnych stron jeszcze dwa razy nosił broń, ale tym razem w szeregach odradzającego się po latach niewoli Wojska Polskiego. Brał udział w walkach z Ukraińcami o Lwów ("Orleńskie") i wyparciu Armii Czerwonej w 1920 r. ("Cud nad Wisłą"). W międzyczasie uczył się i zaliczał egzaminy gimnazjalne jako ekstern. 26 lutego 1920 r. zdał egzamin maturalny z wynikiem "dojrzały jednogłośnie do studiów na Uniwersytecie". W lipcu 1920 r. zapisał się na Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych w Uniwersytecie



Lwowskim im. Jana Kazimierza. Niestety, brak środków materialnych po powrocie z wojska oraz konieczność pomocy matce, zmuszają go do zaniechania studiów i znalezienia stałej pracy. Od 1 stycznia 1921 r. przyjmuje posadę nauczyciela tymczasowego w 7-klasowej szkole powszechnej w Korcu, tuż przy granicy z ZSRR, w przedwojennym woj. wołyńskim ze stolicą Łucku. Z tą miejscowością będzie związany aż do wybuchu II wojny światowej. W 1925 r. otrzymał awans na stanowisko pełniącego obowiązki

kierownika Szkoły Powszechnej nr 1. Dla młodego wiekiem i stażem Stanisława było to duże wyróżnienie. W Korcu poznał **Zofię Endrukajtis**, kierowniczkę Szkoły Powszechnej nr 2, z którą ożenił się w 1924 r. Własnych dzieci nie mieli. W placówce prowadzonej przez Rudominę w 1927 r. pracę podjęła **Zofia Okęcka (zob. nr 5/2010)**, jego druga żona od 1946 r. Od 1 września 1928 r. pełnił już stałą funkcję kierownika szkoły, która w 1937 r. otrzymała status Publicznej Szkoły Powszechnej Stopnia III, co oznaczało, że była najwyższą zorganizowaną, czyli posiadała 7 klas jednorocznych i realizowała wszystkie trzy szczeble programowe oraz liczyła przynajmniej 200 uczniów i więcej niż 5 nauczycieli.

W okresie pracy nauczycielskiej w Korcu (1921-1939) nie należał do żadnej partii, ale aktywnie i wielokierunkowo działał na niwie społecznej. Był założycielem i wiceprezesem tzw. Kasy Stefczyka. Stworzył "I Drużynę Harcerską w Korcu" i opie-



kował się nią przez kilka lat. Prowadził kółko teatralne, wieczorowe kursy rolnicze, zielarskie i sadownicze, a także dokształcające dla młodzieży rzemieślniczej. Zaznajamiał z praktycznym sposobem wyrobu nart i propagował modelarstwo. Był członkiem zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, referentem wychowania obywatelskiego w Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckim. Od 1924 r. należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podnosił kwalifikacje zawodowe. W 1925 r. ukończył w Krakowie Wyższy Kurs Nauczycielski w zakresie robót ręcznych i rysunków. W 1929 r. odbył w Krzemieńcu kurs fizyko-chemiczny. Przypomniało sobie o nim też wojsko. Po przeszkoleniu w 1930 r. Stanisława awansowano na podporucznika, a w 1939 r. na porucznika rezerwy.

Wybuch II wojny zburzył jego dotychczasowe życie zawodowe i rodzinne. Z kartą mobilizacyjną w kieszeni wyruszył 1 września 1939 r. do jednostki wojskowej w Chełmie. Niestety, na skutek paraliżu komunikacyjnego i dynamicznie zmieniającej się sytuacji na froncie polsko-niemieckim, nie dotarł na czas do miejsca zbiórki rezerwistów. Szczęśliwie jednak uniknął niewoli. Po tułaczce powrócił do Korca pod koniec września i zgłosił się do radzieckich władz wojskowych, panujących na Kresach po agresji ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939 r. Ponownie objął kierownictwo w swojej szkole. Nie pasował jednak do nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, dlatego wkrótce został zmuszony do odejścia. Mając nadzieję na znalezienie pracy w wielkim mieście, wyjechał do swoich sióstr we Lwowie. O zatrudnieniu w szkolnictwie musiał jednak zapomnieć. Z początkiem stycznia 1940 r. przyjął posadę kierownika bufetu dla studentów Wyższej Szkoły Handlowej, a po jego zamknięciu w połowie tego roku pracował do wiosny 1941 r. w fabrykach skór "Polonia" i "Pellis" w charakterze robotnika-brygadzysty. Następny okres spędził na stanowisku kierownika sklepów żelaznych "Promtorg", będących po 22 czerwca 1941 r. pod zarządem niemieckim. W latach 1943-1944 był związany z firmami **Włodzimierza Rebe** (stolarnia) i **Jana Buja** **ka**. Po wojnie w życiorysie napisał, że "w firmach tych pracowałem dla uzyskania zaświadczenia pracy, a głównym moim zajęciem było prywatne nauczanie dzieci".

10 kwietnia 1940 r. Stanisława Rudomina-Dusiatskiego dotknęła tragedia rodzinna. Nad ranem tego dnia w domu jego żony Zofii w Korcu zjawili się funkcjonariusze NKWD. Pozwolono jej ubrać się za parawanem i pomodlić. Została aresztowana "**jako członek Obozu Zjednoczenia Narodowego i agent polskiego wywiadu**"! Najpierw trafiła do więzienia w Równem, a 31 maja

przewieziono ją do Kijowa i tam wszelki śluch o niej zaginął. Zofia Endrukajtis-Rudomina należała do osób wyjątkowo zasłużonych dla miejscowej społeczności w działalności społeczno- oświatowej. Kiedy i gdzie została zamordowana oraz w jakim miejscu spoczywają jej doczesne szczątki- nie wiemy tego do dziś! Znajduje się na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej z 1994 r., pod pozycją 2.540.

W czasie pobytu we Lwowie Stanisław z młodszą **siostrą Janiną** pomagali przetrwać ciężkie czasy Polakom i Żydom. Córkę buchaltera z fabryki "Pellis" ukrywali dłuższy czas na wsi u chłopów, płacąc za jej utrzymanie. Do Warszawy przerwali na fałszywych dokumentach przynajmniej kilka osób, gdzie ofiarnie i bezinteresownie udzielała im pomocy **Jadwiga Sławińska**, siostra Stanisława. Małżeństwo **Hałasów** kilkakrotnie wyciągali z opresji. Przyczynili się też do uratowania pewnego rodzeństwa, które po wojnie znalazło się w Kamiennej Górze.

Po przejściu i ustabilizowaniu się na Wiśle frontu wschodniego, Rudomina wyjechał ze Lwowa w sierpniu 1944 r. najpierw do Czudca w pow. rzeszowski, a następnie do Rzeszowa. W okresie tzw. Polski Lubelskiej wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i Polskiego Związku Zachodniego (PZZ). Do rodzinnych Brzeżan i Korca nie powrócił już nigdy. Orientował się w polityce, więc wiedział, że ukochane Kresy są bezpowrotnie stracone na rzecz ZSRR. Postanowił zatem, jak tysiące Polaków, wyjechać na Ziemię Odzyskane i ułożyć sobie życie w nowym środowisku społecznym. PZZ skierował Stanisława do Katowic, skąd z pierwszą grupą pionierską przybył do Bytomia na Górnym Śląsku, aby ustanowić tam polską władzę. W okresie od 20 marca do 31 sierpnia 1945 r. pracował w Starostwie Powiatowym w Bytomiu na stanowisku urzędnika "VIII stopnia służbowego". Praca ta nie zadowalała jego ambicji, czuł się tutaj obco i tęsknił za rodziną, myślał o powrocie do szkolnictwa, więc gdy tylko nadarzyła się okazja, zwolnił się na własną prośbę i wyjechał do Kamiennej Góry. W tym miasteczku na odzyskanym Dolnym Śląsku przebywała już od kilku tygodni jego siostra Janina. Mieszkała przy ul. K. Miarki i prowadziła własny sklep spożywczo-warzywny. To zapewne z jej inicjatywy, znającej już miejscowe realia, w tym dotkliwy brak nauczycieli i organizatorów szkolnictwa, uradowany Stanisław zjawił się we wrześniu 1945 r. w Kamiennej Górze. Stanisław Rudomina- Dusiatki- doświadczony kierownik dużej przedwojennej szkoły powszechnej, człowiek o wyjątkowym uroku osobistym, wysoki, postawny i o włosach ciemny blond- od 1 października 1945 r. objął funkcję podinspektora Oświaty i Kultury dla Dorosłych w Inspektoracie Szkolnym w Kamiennej Górze, którego siedziba mieściła się początkowo w jednej z kamienic



przy rynku, a od lutego 1946 r. na parterze willi przy ul. Parkowej 3. Przełożonym Stanisława- inspektorem szkolnym w latach 1945-1950- był **Aleksander Burski** (1903-1986), nauczyciel i kierownik szkoły ze Starachowic (zob. nr 4/2010). Burski i Rudomina w okresie pionierskim stanowili zgrany duet ludzi kompetentnych i w pełni oddanych idei wskrzeszenia oświaty polskiej na Ziemi Kamiennogórskiej. Do obowiązków podinspektora należało m.in. organizowanie wieczorowych szkół dla dorosłych i kursów dla analfabetów, prowadzenie edukacji kulturalnej, zaopatrywanie bibliotek w literaturę polską. Do znaczących osiągnięć Stanisława na niwie kulturalnej należy zaliczyć np. sprowadzenie do Kamiennej Góry na wieczory autorskie znanych i popularnych wtedy pisarzy, takich jak **Gustaw Morcinek** czy **Wojciech Żukrowski** (1949). Rudomina uczestniczył w komisyj-

nym przejmowaniu ponemieckich księgozbiorów, w tym ukrytej w klasztorze krzeszowskim (1943-1945) dużej części słynnej Biblioteki Pruskiej z Berlina (zob. nr 3/2004), zawierającej m.in. oryginalny zapis nutowy IX Symfonii L.van Beethovena, której Kantata stała się hymnem Unii Europejskiej. Zaraz po przyjeździe do Kamiennej Góry rozpoczął starania o przydzielenie mu domu jako ekwiwalentu "za dom i ogród pozostawiony na Wołyniu w m. Korcu". Nie miał jednak szczęścia, gdyż wybrane przez niego posesje były w rękach Armii Czerwonej. Mieszkał przy ul. Piastowskiej 9, a na wiosnę 1946 r. przeprowadził się do siedziby Inspektoratu i zajął na I piętrze 2-pokojowe mieszkanie z kuchnią po niemieckim radcy szkolnym **Feldotto**. (cdn.)

Jan Lubieniecki

Stuletnia tajemnica butelki rozszyfrowana!

W ostatnim w 2010 r. numerze gazetki zamieściliśmy odbitkę kserograficzną rękopisu, który- z myślą o potomnych- umieszczono w zabezpieczonej butelce i zamurowano w ścianie ewangelickiego zboru w Chełmsku Śląskim. Z przyjemnością informujemy, że znamy już jego treść. Dokument sporządzono 29 maja 1907 r. dla upamiętnienia renowacji tej świątyni staraniem miejscowej wspólnoty religijnej. U dołu znajdują się nazwiska i profesje osób zaangażowanych w tym dziele. Manuskrypt, napisany gotykiem w języku niemieckim, **odczytał i przetłumaczył Pan Jerzy Kotlarski (rocznik 1924) z**

Sopotu, przyjaciel naszego kółka historycznego i gazetki, pionier Chełmska Śląskiego w 1945 r., były dyrektor Polskiego Rejestru Statków, autor wielu publikacji, wybitny marynista i wielki społecznik, członek prestiżowych organizacji, człowiek-legenda polskiego Wybrzeża! (zob. nr 1/2009).

W imieniu społeczności Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze dziękujemy Panu Jerzemu Kotlarskiemu za kolejną pomoc w dokumentowaniu historii Ziemi Kamiennogórskiej!

Redakcja

W Czadrowie to była szkoła! /4/ Wyjątki z kroniki szkolnej 1958-1970

Rok szkolny 1963/64. W skład Grona nauczycielskiego wchodziły: Helena Gajewska (kierownik szkoły), Maria Mucha (wcześniej pracowała w Gorzeszowie), Józefa Marszałek i Janina Trystuła. 11 listopada zorganizowano wycieczkę do Lubawki, aby zwiedzić Zakłady Przemysłu Lniarskiego. Młodzież klas V-VII pod opieką koleżanek Marszałek i Muchy udała się do tego miasteczka samochodem. Wycieczka była bardzo interesująca. Uczniowie poznali cały proces wyrobu materiałów lnianych. Zadowoleni i wzbogaceni o nową wiedzę wrócili do domów. Dużo radości i miłej rozrywki dostarczyła dzieciom choinka noworoczna w dniu 9 stycznia 1964 r. Grono nauczycielskie przygotowało program, a Komitet Rodzicielski załatwił po niższej cenie upominki- lalki z Zakładów Zabawkarskich w Jarkowicach, które dzieciom rozdał **Dziadek Mróz** [ówczesny św. Mikołaj]. Po poczęstunku herbatą i ciastkami odbyła się potańcówka. Dzieci ubawiły się i wyhasały. 8 Marca-

Dzień Kobiet. Odbyła się akademie, w trakcie której wygłoszono przemówienie, deklamowano wiersze, śpiewano piosenki. Zaproszone kobiety otrzymały laurki z życzeniami. Następnie po czarnej kawie odbyła się swobodna, towarzyska rozmowa. 30 kwietnia-uroczysty apel z okazji święta 1 Maja. Następnego dnia szkoła brała udział w popisach i defiladzie 1-Majowej w Krzeszowie. 22 czerwca w sali Klubu "Ruch" zakończono rok szkolny. Były przemówienia, występy artystyczne poszczególnych klas oraz rozdanie świadectw i nagród.

Rok szkolny 1964/65. Nauczyciele: Helena Gajewska, Maria Mucha, Jadwiga Trybulec i od stycznia 1965 r. Tadeusz Kaliszuk. Miesiąc wrzesień poświęcono Warszawie. Uczniowie wykonali albumy i gazetki oraz odbył się apel. 12 października z okazji Dnia Wojska Polskiego spotkaliśmy się z przedstawicielami Placówki Wojsk Ochrony Pogranicza w Okrzeszynie, których w świetlicy Klubu "Ruch" dzieci przywitały



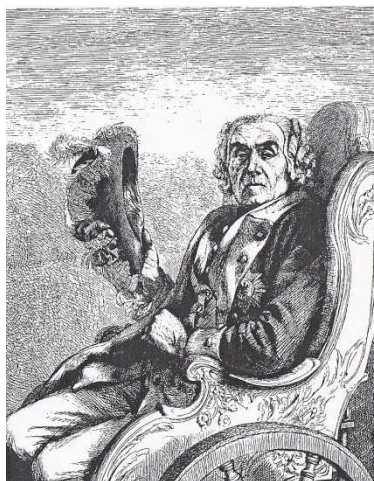
kwiatami. Z zaciekawieniem wysłuchano opowieści kapitana o jego przeżyciach wojennych. Następnie odbyły się występy artystyczne. Na zakończenie wojskowi z nauczycielami udali się do mieszkania kierowniczkę szkoły, gdzie odbyło się przyjęcie na cześć gości. 2 tygodnie później uczniowie udali się rowerami do Strażnicy WOP w Okrzeszynie, gdzie zostali serdecznie i mile przyjęci. Na Święto Kobiet w 1965 r. uczniowie klas starszych wysłali zaproszenia dla kobiet- aktywistek. Przygotowano dla nich przyjęcie- herbatę i ciastka. Chłopcy złożyli życzenia i wręczyli laurki. Dziewczynki deklamowały wiersze i śpiewały piosenki. Również uroczyste obchodzono w tym roku święto 1 Maja. Pod kierownictwem kolegi Kaliszuka, który przygotował również występ chóru, uczniowie naszej szkoły maszerowali w pochodzie w Kamiennej Górze. Na Dzień Matki w dniu 26 maja dzieci i ich matki zebrali się wieczorem w szkole. Po życzeniach i wręczeniu laurów zaprezentowano program artystyczny. 27 maja miała się odbyć wycieczka do Wro-

clawia. Samochód obiecał dostarczyć kamieniołom w Czarnym Borze. Jednak z powodu spartakiady w tej wsi pojazd nie dotarł do Czadrowa. Wszyscy byli zawiedzeni. Na Dzień Dziecka uczniów starszych klas zaprosiło dowództwo Placówki WOP w Lubawce. Dzieci zobaczyły m.in. tresurę psa-tropiciela i zjadły wyborną grochówkę. Bardzo uroczyste zakończono rok szkolny- ostatni w dziejach jako szkoły 7-klasowej. **Od 1 września 1965 r. stajemy się szkołą 8-klasową.** Impreza odbyła się na boisku. Wieczorem z udziałem rodziców i nauczycieli odbyło się pożegnanie klasy VII, liczącej 24 uczniów. 12 z nich zakwalifikowano do klasy VIII, a pozostali udali się do szkół zawodowych i średnich w Kamiennej Górze. (cdn.)

Oprac. Jal

Francuski baron "pruskim Leonidasem" w bitwie pod Kamienną Górą? /3/ Droga życiowa i kariera wojskowa gen. Fouque

Austriacy rozpoczęli nocny atak około godziny 1.45, gdy zaczął się już dzień 23 czerwca 1760 r. Grenadierzy, wspierani ogniem artylerii, ruszyli na słabe lewe skrzydło pruskie. Mieszkańcy miasta, wyrwani ze snu nasilającą się kano- nadą, z przerażeniem oczekiwali rozwoju wypadków na okolicznych wzgó- rzach. Ich lęk pogłębiała szalejąca burza. Jeszcze przed świtem w ręce **gen. Lau- dona** dostało się kilka umocnionych pozycji. Rozpaczliwe kontrnatarcie ran- nego **plk. Rosena** na niewiele się zdało. Rzuconą mu na pomoc konnicę pruską rozbito i rozproszono. Nad wojskiem **gen. Fouque** zawi- sło widmo klęski. Gęsta mgła po nocnej burzy i ulewie utrudniała Prusakom prowadzenie celnego ognia. Niskie straty wśród Austriaków zachęciły ich do wzmożenia nacisku. Liczny oddział kawalerii Laudona sforsował Bóbr koło Dębrznika i stworzył zagrożenie odcięcia je- dynej drogi odwrotu dla korpusu Fouque. Losy bitwy były w tym momencie praktycznie przesądzone. Dochodziła godzina 7 rano. Dowódcy pruskiemu zależa- ło teraz na uratowaniu jak największej ilości swych żoł- nierzy. Konnica **Małachowskiego**, polskiego generała w służbie Hohenzollernów, przeprawiła się przez Bóbr z zamiarem odwrotu w kierunku zachodnim, ale koło Daleszowa Górnego (rejon ul. Jeleniogórskiej) natknęła się na austriacką kawalerię. Prusacy ruszyli do szarzy.



Część z nich przebiła się, ale kosztem wielkich strat. Gen. Małachowski dostał się do niewoli.

Będący już w beznadziejnej sytuacji gen. Fouque, przejmując osobiste do- wództwo nad obroną szaniec na Szu- biance. Dramat francuskiego barona pogłębiała troska o los walczących pod jego komendą dwóch synów. Starszy uszedł szczęśliwie z życiem-trafił do niewoli. Młodszy, jako ostatni z ocala- łych adiutantów, został przez ojca wy- słany z rozkazami. Jemu też się powio- dło-wymknął się z bitewnego kotła. O

tym, że synowie przeżyli bitwę pod Kamienną Górą, Fouque dowiedział się dopiero wtedy, gdy leczył rany w niewoli.

Ponawiane przez Austriaków propozycje poddania się Fouque odrzucał. Wreszcie około godz. 9 opuścił Szu- biankę i kierując osobiście batalionem sforsował Bóbr koło Daleszowa Górnego z zamiarem przebiccia się ku wzgórzom za Raszowem. Na uformowany na wolnej przestrzeni pruski czworobok uderzyła austriacka kawa- leria, a tuż za nią do natarcia ruszyli grenadierzy. Wy- wiązała się zażarta walka. Gdy Prusakom zabrakło amu- nicji, w ruch poszły bagnety. Tego starcia żołnierze Fouque już nie wytrzymali i poszli w rozsypkę. Ucho- dzących z pola walki dopadali austriaccy dragoni. Generał próbował ich rozpaczliwie powstrzymać i uporząd-



kować szyki. Zabiegi te jednak na nic się zdały, gdyż żołnierz ogarnięty paniką nie słucha rozkazów i myśli tylko o ratowaniu swego życia. Bitwa dobiegła końca, klęska Prusaków stała się faktem.

Francuski baron otrzymał 3 cięcia szabłą: w czoło, ramię i przez plecy, a następnie zsunął się z konia, trafionego pociskiem. Od nieuniknionej śmierci uratował go wierny sługa, stajenny Trautschke, rzucając się na rannego i zasłaniając go swym ciałem przed kolejnymi ciosami. Rozpaczliwym krzykiem prosił jed-

nocześnie Austriaków, aby nie zabijali głównodowodzącego. Wyczyn ten potomni upamiętnili na jednym z trzech witraży w sali posiedzeń kamiennogórskiego ratusza. Na ciele ciężko rannego i nieprzytomnego sługi doliczono się po bitwie aż 13 ran ciętych i kłutych! Fouque i Trautschke przeżyli. (cdn.)

Źródło: Piotr Pregiel, Okrutny gubernator hrabstwa kłodzkiego. Generał Fouque, Kłodzko 2000, ss.3-101.

Oprac. Jal

Kronika Opawy /2/

W domu zakonnym **św. Jadwigi** przebywały 3 siostry szarytki, które opiekowały się chorymi z okolicznych wsi. Należące do parafii 2 gospodarstwa rolne w dolnej części wsi o powierzchni 28 morgów [około 14 ha] były już od dawna wydzierżawione, choć kiedyś duchowieństwo samo uprawiało ziemię. Około 1903 r. przybył do Opawy nowy proboszcz o nazwisku **Grobner**. Nie chcąc mieszkać w starym i zwilgoconym budynku, przeniósł się do domu zakonnego i rozpoczął starania związane z budową nowej plebanii. Zanim do tego doszło 7 czerwca 1905 r. w kościół uderzył piorun, wywołał pożar i w konsekwencji jego zawalenie. Na domiar złego obiekt kościelny nie był ubezpieczony. W tej samej minucie w dolnej Opawie inny piorun uderzył w stodołę rolnika **Emanuela Winklera**, która również doszczętnie spłonęła. Na szczęście w pobliżu kościoła nie było budynków, a obfity deszcz i pomoc strażaków z okolicznych wsi zapobiegły rozprzestrzenianiu się ognia. Tak więc straciliśmy Dom Boży. Przez jakiś czas chodziliśmy na msze do domu zakonnego szarytek, ale z braku miejsca wiele osób musiało stać na dworze, co latem było jeszcze możliwe. Na okres zimowy wierni przenieśli się do prowizorycznego kościoła. Pokrycie dachu papą powodowało, że w zimie było zimno, a latem gorąco. Jako ministrant przez kilka lat pełniłem w nim posługę. Najpierw wzniesiono nową plebanię. Z budową kościoła było dużo kłopotów. W czasie pożaru stopiły się dzwony, ale udało się uratować ołtarz, który tymczasowo złożono w piwnicy, poddano go renowacji i dalej służył w trakcie nabożeństw. Z nowym kościołem proboszcz Grobner wiązał ambitne plany: miał mieć 2 wieże i stać się celem pielgrzymek. Ruinę spalonej świątyni zamierzał przekształcić w kaplicę pogrzebową. Odbudowa ruszyła w 1908 r., a na Boże Narodzenie w 1910 r. kościół był już gotowy. W maju 1918 r. został poświęcony przez **kardynała Bertrama** z Wrocławia. Nowy dzwon ufundowała rodzina z Niedamirowa. Z braku wieży zawieszono go na

stalowej konstrukcji na cmentarzu. Następcą proboszcza Grobnera został **Haase**.

Do wybuchu I wojny światowej w 1914 r. żyliśmy sobie spokojnie. W lipcu 1916 r. zostałem powołany do wojska i walczyłem we Francji do 1918 r. Przymuszczam, że w czasie tej wojny zginęło 10-12 żołnierzy z Opawy. W 1915 r. musieliśmy oddać na potrzeby wojenne nasze dzwony. Gdy rozpoczynałem w 1903 r. naukę w szkole było w niej około 100 dzieci, a obowiązki nauczyciela pełnił **kościelny Hoffbauer**. Później w domu zakonnym uruchomiono jedną II klasę i doszedł drugi nauczyciel. Było to rozwiązanie tymczasowe. Z powodu wojny budowę nowej szkoły rozpoczęto dopiero w 1920 r. W tym czasie dotarł do nas prąd elektryczny. Reaktywowano 2 stowarzyszenia, które powstały jeszcze przed rokiem 1900: Ochotniczą Straż Pożarną i Związek Weteranów Wojny. Na przełomie 1925/26 roku w Opawie pojawił się pierwszy aparat radiowy. Około 1925 r. ponownie odzyskaliśmy dzwony. Wielki kryzys na świecie (1929-1933) poważnie zakłócił życie. Bezrobotnych liczono w milionach. Gwałtownie spadły ceny na produkty rolne. Przykładowo za świnie o wadze 50 kg jednego dnia rolnik dostawał 53 marki, a następnego już tylko 20 marek. Opawa i Niedamirów były ostoją katolickiej partii Centrum. W końcu października 1930 r. miało miejsce bardzo dziwne o tej porze roku zjawisko. W nocy z poniedziałku na wtorek szalała straszna burza z wichurą i śniegiem. Rano ludziom ukazał się krajobraz zimowy, panował spokój i świeciło słońce. Spustoszenie w lasach było przerażające-olbrzymie ilości drzew leżały na ziemi połamane jak zapałki! Aby nie dopuścić do inwazji kornika, przystąpiono do usuwania powalonych drzew. Na pomoc wezwano bezrobotnych. W wyniku nawałnicy ucierpiało również wiele domów wyżej położonych.(cdn.)

Źródło: "Schlesischer Gebirgsbote", nr 4/2010, s. 112-113.

Tłumaczenie: Katarzyna Ziemiańska, kl. II b LO



“Dziecko Kamiennej Góry” naczelnym architektem Prus! /1/



Carl Gotthard Langhans (1732-1808), prawnik z wykształcenia, samouk w dziedzinie architektury, najwybitniejszy niemiecki budowniczy okresu wczesnego klasycyzmu, twórca symbolu Berlina- Bramy Brandenburskiej, przyszedł na świat w Kamiennej Górze 15 grudnia 1732 r. Jego ojciec Gottfried

(1691-1763), z zamiłowania przyrodnik, wypełniał obowiązki prorektora w miejscowej szkole ewangelickiej przy kościele Łaski. Na wiosnę 1737 r. objął funkcję rektora gimnazjum protestanckiego w Świdnicy i tam też przeniosła się z Kamiennej Góry rodzina Langhansów z niespełna 5-letnim synem. Od 1741 r. Carl uczęszczał do szkoły prowadzonej przez ojca. Pod wpływem wrażeń wyniesionych ze szkolnych wycieczek po obrzeżach Świdnicy, gdzie rozbudowywano fortyfikacje miejskie, ujawniło się jego wielkie zamiłowanie do sztuki budowlanej. Kierujący pracami oficer, widząc wielkie zainteresowanie młodzieńca, doradzał mu wstąpienie do korpusu oficerskiego. Dalsza edukacja Langhansa potoczyła się jednak w innym kierunku, dalekim od zawodu architekta, wynikającym z tradycji rodzinnej, ceniącej wykształcenie uniwersyteckie. Mając do wyboru studia na jednym z dwóch uniwersytetów pruskich w Halle lub Frankfurcie nad Odrą, Carl wybrał ten pierwszy, zapisując się na prawo w dniu 14 maja 1753 r. Poza uczestnictwem w zajęciach obowiązkowych, dodatkowo pobierał nauki w zakresie matematyki, geometrii i rysunku. Pilnie uczył się języków obcych, których znajomość bardzo mu pomogła w czasie później-

szych podróży do Włoch, Francji i Anglii. Po 4-letnich studiach powrócił w 1757 r. na Śląsk-bez dyplomu jednak-i objął we Wrocławiu posadę prywatnego nauczyciela najmłodszego z trzech synów **hrabiego Matuschki**, 15-letniego Franza, z którym wkrótce zaprzyjaźnił się. W chwilach wolnych od zajęć, z godnym podziwu samozaparciem, studiował literaturę fachową na temat architektury i budownictwa.

W roku śmierci ojca (1763) rozpoczął się pierwszy etap jego błyskotliwej kariery. W lipcu objął stanowisko ksiąźcego inspektora budowlanego **Franza Philippa Adriana von Hatzfeldta**. Równocześnie podjął też niezależną, samodzielną działalność projektową i wykonawczą dla zleceniodawców mieszczańskich, państwowych i kościelnych. Wkrótce nazwisko Langhansa stało się znane w Berlinie, głównie dzięki wzniesionym pod jego nadzorem rezydencjom księcia Hatzfeldta w Żmigrodzie (1763-1766) i we Wrocławiu (1764-1778) przy dzisiejszej ulicy Wita Stwosza, z fasadą o długości 55 metrów! We Wrocławiu pod kierunkiem Langhansa powstało do roku 1775 kilka budowli: pałac biskupi na Ostrowie Tumskim, domy kanoników, siedziba gildii kupieckiej, cukrownia, Brama Fryderyka, dom komendanta Wrocławia **gen. Tauentziena**. Poza stolicą Dolnego Śląska wykonał projekt pierwszego monumentalnego kościoła ewangelickiego epoki fryderycjańskiej w tej prowincji- zбір Łodzi Chrystusowej w Głogowie (1764), przebudował pałac w Brzegu Dolnym oraz zaprojektował m.in. wnętrza i rozbudowę rezydencji **księcia Heinricha** (brata króla Fryderyka II) w Rheinsbergu i Berlinie (1766). (cdn.)

Źródło: Najnowsze publikacje Jerzego K. Kosa i Friedhelma Grundmanna.

Jan Lubieniecki



Redaktor Naczelny: Jan Lubieniecki

Obróbka komputerowa:

Adrian Borys, kl. IIa ; Martyna Nosal, kl. IIb

